TYGODNIK BIALSKI

Pismo zorganizowanych robotników i małorolników
wydawane przez „Powiatowy Związek gospodarczy“ w Białej.

Ogłoszenia od wiersza petitowego 80 h. Wychodzi na każdą niedzielę. Ogłoszenia od wiersza petitowego 80 h.

Cena 30 h. Redakcya i Administracya pisma: Biała: „Związek gospodarczy“ Nowy Rynek. Cena 30 h.

Nr. 16. Biała, dnia 20 kwietnia 1919. Rok 2.

Dlaczego?

Dlaczego nam tak źle na świecie?
Oto najczęściej się pytamy;
Bo cały świat na naszym grzbiecie,
Bo cały ciężar my dźwigamy,
Dlaczego ślusarz robi kasy,
Których nie może ogień spożyć?
Na nic mu one, bo w te czasy
Napewno niema w nie co włożyć.
Dlaczego ten, co nie pracował,
Rozbija się w spaniałym gmachu.
A mularz, który go budował,
Często nad głową nie ma dachu?
Górnik za marny byt nędzarza
Z wnętrzności ziemi skarb wydziera,
Świat węglem, złotem on obdarza.
Dlaczego z głodu sam przymiera?
Kołodziej, kowal wielką pracą,
Robiąc karety tracą zdrowie,
I chociaż niby mu zapłacą
Lecz kto korzysta z nich? . . . Panowie
Głód, nędza, starość i choroba,
Zawsze i wszędzie dola biedna —
To nam najlepiej się podoba,
Bo z własnej woli my po części
Wleczemy żywot opłakany,
Choć jednem uderzeniem pięści
Możnaby skruszyć te kajdany.
Bo nie brak siły, lecz jedności,
Bratniej miłości i brak zgody,
Odwagi braknie i ufności,
A strach powiększa nam przeszkody.

Polskie Alleluja!

Gdy przez długie lata ciężkiej niewoli — biły po kraju dzwony, głosząc resurekcyę Pańską — to zdawało nam się, że każdy dźwięk tych dzwonów nasycony był powszechną Narodu modlitwą o Polski resurekcyę. I oczy napływały mgłą łez.

Lecz wzmagała się nasza wola, wśród zdarzeń światowych ustało prawo naszych nadziei i „Zygmunt wawelski“ wołający: Dziejów księgo rozewrzej karty nad narodem! Narodzie, wróżę — zmartwychwstaniesz!“ nie rzucał już daremnie w próżnię tych głosów swych tajemnych a wieszczych.

Przygotowało się Polskie Alleluja.

Ta zazdrosna pieśń zbawczej ofiary. To wzniesienie — świętym podwarunkiem krwi ubarwionego Sztandaru.

Spełniło się. Kamień grobowy Polski odwalony — a stróże Jej grobu — car i cesarze — powaleni.

Gdy więc rozdzwonią się resurekcyjne dzwony, to poniosą one poprzez polskie miasta, wsie i łany radosną

Z przeżytych chwil aresztowanego.

Ciąg dalszy.

Wadowice: Drugi dzień więzienny. Rozmyślam jakby zawiadomić rodzinę o mej doli i spowodować interwencyę u odnośnych władz. Szczęściem dla mnie było, iż magistraccy stróże bezpieczeństwa nie są zakuci w żandarmski pancerz bezczucia na los oddanego im w ręce człowieka. Uzyskałem więc przy ich poparciu pozwolenie wyjścia na pocztę celem nadania telegramów. Naturalnie,. że i tu towarzyszył mi policyant — więc znów ten i ów obrzucił człeka spojrzeniem, jakiem darzyć zwykli są ludzie przestępcę — a na poczcie każdy odsuwał się odemnie — jak od „zarażonego“. Ano trudno — „opieka“, którą otaczyła mię „sprawiedliwość“, nadawała mi wobec ludzi piętno zbrodniarza. Uczucie tego poniżenia człowieka — obywatela, pozornie wolnego — do rzędu kryminalisty i to bez podania winy — jest naprawdę okropne. Zaczynam wierzyć, że w poczuciu tej doznawanej strasznej krzywdy, tego upokorzenia, można wkońcu stać się rzeczywistym przestępcą.

Wracamy z poczty do więzienia, to znaczy ja, bo policyant pozostał przecież przed żelaznemi drzwiami, a mnie drwiący zgrzyt klucza uświadomił więzienną celę. Przemierzam krokami poraz może setny to pełne ciemności, zimna i cuchnącej woni pomieszczenie — a myśl biegnie hen w przeszłość, w owe górne chwile, gdy to w szeregach Legionowych — w żołnierskiej fantazyi marzyło się we śnie i na jawie o wolnej Polsce z więzów niewoli — carsko-prusko-austryackiej wyzwolonej — gdy człowiek dyszał chęcią zemsty na tych wrogach przeklętych, gdy w najgłębszych pragnieniach życzył, by w gruzy zapadły ich trony i rządy z wszystkimi żandarmami, pikelhaubami i stupajkami. I spełniły się marzenia. Niestety zostali . . . żandarmi . . . ci sami, ci samiuteńcy, to samo, co dawniej, i to samo — może nawet dokładniej wykonujący — i . . polskim ozdobieni orzełkiem.

Zadumę moją przerwał cichy płacz z sąsiedniej dochodzący celi. To dziewczyna, o której już wspomniałem — trochą kapusty jedynie karmiona — a niewinnie jak okazało się potem zamknięta — z głodu płakała. Miałem jeszcze kawałek chleba — więc podzieliłem się nim z głodnem dziewczęciem. Zaciekawieni zapewne czytelnicy w jaki sposób? Oto w życiu więziennem wynajduje się najrozmajtsze sposoby porozumienia się z sąsiadami — jak to podają nam opisy z przeżyć więźniów politycznych — carskich. Tu sposób był prosty. Poprzednicy nasi w owych sąsiednich celach zrobili dziurę

pieśń Zmartwychwstania Polski — już nie jakiegoś symbolicznego ale prawdziwego, rzeczywistego.

Polska — owo słodkie marzenie ginących za Nią powstańców, żołnierzy — rewolucyonistów, zesłańców sybirskich — katorżników, ofiar carskich szubienic — pragnienie gorące i wizye poetów — ukochanie wszystkich szlachetnych dusz w Narodzie — stała się rzeczywiścią. Polska, wolna, niepodległa, jednocząca się — **Polska Ludowa** jest faktem żywym — uznanym przez Europę — jest niezależnem państwem.

Poprzez Polskę płynie pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał." — i rwie się ta pieśń hen w obłoki — i radaby — radość wszędzie nieść i widzieć, bo przecież w wolnej żyjemy Ojczyźnie.

Lecz radosną pieśn tłumi — mimo porywu — wewnętrznego — gorzka i twarda wokoło nas dotykającą prawda życia codziennego. Dotyka ona przedewszystkiem masy Ludu polskiego — nad którym wisi w wolnej Polsce . . . stan wyjątkowy, brak pracy, chleba, nędza i widmo głodu — nad którym pastwi się w nieludzki sposób polski posiadacz, rodowy, czy wojenny dorobkiewicz paskarz — uprawiając wyzysk i lichwę — dla którego Polska — to nie miliony Ludu, ale jego kiesa i jego żołądek — i dlatego jego hasłem: „Gdy mnie dobrze, to znaczy Polsce dobrze." I stąd niewesoło jest polskiemu Ludowi, gdy pierwszej w wolnej Polsce święci Zmartwychwstania święto.

I oczy „napływają mgłą łez", lecz nie słabości i rozpaczy, „Wzmaga się **Ludu Wola** wśród zdarzeń światowych i wzrasta prawo jego nadziei", i przygotowuje się

Ludu Zmartwychstanie

LUDU WŁADANIE.

Jaką ma być gospodarka artykułami pierwszego zapotrzebowania, publiczna czy prywatna?

Stosownie do najnowszego rozporządzenia Rząd wprowadza wolny handel wszystkimi artykułami z wyjątkiem zboża, mąki i owoców strączkowych.

Zarządzenie to tylko wówczas może przynieść ulgę ludności, jeżeli Rząd zarządzi i dopilnuje by handel ten był rzeczywiście wolny i by tak handel jak i przywóz do rąk spożywców był wolny od wszystkich szykan ze strony rozmaitych organów. Dotąd handel był nominalnie wolny, w rzeczywistości jednak był skrępowany różnemi certyfikami, tak że był możliwy tylko dla paskarzy, którzy, zwłaszcza jeżeli dawali gwarancyę zachowania dyskrecyi w przeciwstawieniu do przedsiębiorców solidnych, różnemi krętemi i kosztownemi drogami certyfikaty te otrzymywali. Przewóz nabytych artykułów aż do miejsca spożycia był z powodu różnych łapówek drogi a nadto narażony był na „konfiskatę" ze strony urzędowych cywilnych, czy to wojskowych organów. Zajmowali się tym „wolnym" handlem ludzie, którze nie przebierali w środkach byle dużo zarobić, którzy nie wzdrygali się przed przekupywaniem funkyonaryuszów państwowych i zdecydowani byli zaryzykować karę i hańbę. Towar obciązony takimi wydatkami i ryzykiem oddawany był przy dobiciu wysokiego zysku za paskarskie ceny. Jeżeli stosunki przy wolnym handlu mają się poprawić to handel musi się stać rzeczywiście wolny, musi być umożliwiony dla ludzi uczciwych, temsamem musi być uwolniony od wszelkiego rodzaju łapówek.

Jeżeli na ziemiach Polski będzie zupełna swoboda wymiany i ruchu towarów, to uczciwy przemysłowiec nie potrzebuje się obawiać współzawodnictwa paskarza. — Powstaną w miastach i centrach przemysłowych spółki aprowizacyjne z wielkim kapitałem zakładowym — co przy niskiej stopie procentowej jest bardzo łatwe, i będą z powiatów nadwyżkowych towary doprowadzać i oddawać organizacyom rozdzielczym — także kupcom — do sprzedaży po cenach ustalonych.

W ten sposób stałoby się zadość żądaniu rolników polskich, zwłaszcza ze zaboru austryackiego i rosyjskiego, którzy płodów rolnych niechcą oddawać Rządowi polskiemu choćby po bardzo wysokich maksymalnych cenach, natomiast wolą we wolnym handlu sprzedać temu kto da więcej. Spodziewają się, że przy współzawodnictwie handlarzy otrzymają za towar lichwiarskie ceny. Lepiejby

---

koło pieca; oto okienko, którem podałem chleb i starałem się pocieszać zapłakaną towarzyszkę niedoli.

Mniej niż ja martwili się więziennem mieszkaniem trzej moi współlokatorowie — Rusini. Troski swe jakoś spokojnie puszczali z melodyą dumek ukraińskich swobodnie śpiewanych.

Była to bądź co bądź rozmaitość i dla mnie. A gdy zmrok zapadł znużony dniem i „ukołysany" dumkami rzuciłem się na „okropną" pryczę, by we śnie szukać zapomnienia. Łaskawy był sen, bo śniło mi się, żem wolny. Lecz to tylko sen, bo zbudzony głosem dozorcy na „śniadanie" wzywającego, ujrzałam rzeczywistość. — „Śniadanie" owe, to znaczy marsz w całem towarzystwie więziennem przez rynek wadowicki do owej wspólnej aresztanckiej kuchni. Dzień niedzielny. Tłumy ludzi obserwują nas, naturalnie nie bez uwag pod adresem tych „złodzieji, rabusiów, bandytów" — a człek oczy w dół spuszcza i ma uczucie, że to pędzą go wzdłuż carskiej kompanii, która dokonuje na tobie egzekucyi nahajką świstającą po twym grzbiecie z ręki każdego żołdaka. Wróciliśmy. I tak mimowoli nasunęła mi się myśl, że może pożytecznie byłoby, gdyby te — schroniska sprawiedliwości — zwiedził ksiądz Lutosławski, nim będzie po raz drugi wyrażał uznanie żandarmeryi w Sejmie i czynił wnioski o . . . „szubienice" w Polsce. A jeszcze zdrowiej byłoby, gdyby zakosztował kiedyś rozkoszy niewinnie wtrąconego za kratki, czego zresztą ani jemu, ani nikomu nie życzę.

Przeszły mi 3 dni. Codziennie ta sama defilada przez miasto pod strażą policyjną — te same upokarzania. Przyszedł dzień jeszcze gorszy. Oto 3go dnia po obiedzie już nie wróciliśmy do policyjnych aresztów — ale odstawiono nas do baraków dla jeńców. Funkcyonaryuszami są tam jeńcy — Ukraińcy. Dowiedzieliśmy się, że ma tu odbyć się generalne desinfekowanie wszystkich aresztantów. Czekaliśmy 2 godziny. Nareszcie pod eskortą całej kompanii wojska przyprowadzono około 300 różnych więźniów. Wcielono i mnie do całej tej zgraji. Chyba muszę już sam w siebie wmówić, że jestem zbrodniarzem. Żadnej różnicy w traktowaniu między zasądzonym przez sąd złodziejem, zabójcą czy innym zbrodniarzem — a więźniem politycznym czy choćby posądzonym o wykroczenie obywatelem i na skutek donosu zamkniętym — bez wykazania winy, bez podania mu nawet przyczyny aresztowania. To są naprawdę przerażające stosunki. Ale przerażenie moje nic nie znaczy. Starałem się trzymać trochę z boku całego tego „towarzystwa" strzeżonego przy każdem oknie przez 2 żołnierzy z na,

było, gdyby Rząd polski odbierał od producentów towary pierwszego zapotrzebowania, bo by i cena była niższa i byłaby możliwość racyonowania, temsamem Rząd mógłby zabezpieczyć dla ludności bezmajątkowej i bezrolnej minimum artykułów niezbędnych do życia po cenach przystępnych. Gospodarka publiczna jest najpewniejszym środkiem zabezpieczenia minimum wyżywienia dla szerokich mas.

A minimum t. j. do bytu konieczna najmniejsza ilość środków żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby musi być dla szerokich warstw bezrolnej i bezmajątkowej ludności zabezpieczoną jeżeli się chcemy uchronić od aktów rozpaczy czyli bolszewizmu.

Zabezpieczyć ludność bezmajątkową znaczy przydzielić ludności wystarczającą do utrzymania życia ilość chleba, ziemniaków, tłuszczów i odzienia po cenach przystępnych dla tej ludności. Trzeba tedy

1) **odebrać** za zapłatą tak producentom rolnym jakoteż przemysłowym produkta a te

2) **rozdzielić** w ten sposób, by ludność bezmajątkowa otrzymała **racyę konieczną** do utrzymania życia **po cenach niskich**,

3) **bezrobotnym** — jak długo Państwo nie może im dać roboty - należy dać te artykuły **bezpłatnie.**

To zabezpieczenie minimum dla ludności bezmajątkowej i bezrolnej musi być przeprowadzone albo przez urzędników jako organów publicznych albo — jeżeli tego urzędnicy nie potrafią, to musi społeczeństwo — jeśli niechce mieć ustawicznych rozruchów — — samo przez wolną organizacyę zabezpieczenie to przeprowadzić.

Dopilnować tego zabezpieczenia muszą bezrolni i bezmajątkowi konsumenci **a w tym celu muszą się organizować w konsumy**.

W każdem dużem mieście i w każdem środowisku przemysłowym winny tedy powstawać konsumy, czyli organizacye ludności bezrolnej i bezmajątkowej, które połączone w Związek dopilnują by nawet przy wolnym handlu były artykuły pierwszego zapotrzebowania zachowane w ilości koniecznej do utrzymania bytu dla ludności bezmajątkowej po cenach przystępnych.

Wolny obrót bydłem, mięsem i tłuszczami.

Rozp. min. aprowizacyi w Warszawie z dnia 4. kwietnia 1919 r. Nr. 127377, wprowadzające na całem terytoryum państwa wolny obrót bydłem, świniami, owcami, kozami, mięsem, przetworami mięsnemi, tłuszczami wieprzowymi, owocami i jarzynami obejmuje:

§ 1. Obrót bydłem, świniami, owcami, kozami, mięsem, przetworami mięsnemi, tłuszczami wieprzowymi, masłem, mlekiem, jajami, drobiem, rybami, owocami i jarzynami jest w zasadzie wolny, a zatem przewóz i przegon w całem państwie bez względu na dawne kordony, ma się odbywać bez jakichkolwiek zezwoleń przewozowych, lecz jedynie z zachowaniem przepisów policyjno-weterynarnych.

§ 2. Celem zapobieżenia przemytnictwu za granicę państwa, upoważnia się sekcye ministerstw aprowizacyi, do wydania rozporządzeń ograniczających wolny obrót do niektórych miejscowości położonych na podległem im terytoryum.

§ 3. Kto przekracza postanowienia rozporządzeń wydanych w myśl § 2 podlega karze obowiązujących przepisów.

§ 4. Rozporządzenie to wchodzi w życie natychmiast, a równocześnie tracą moc prawną wszystkie dotychczasowe rozporządzenia w tym przedmiocie obowiązujące.

Ograniczenia, względnie postanowienia handlowe.

Ministerstwo aprowizacyi ogłasza:

Na podstawie §§ 2. i 3. powyższego rozporządzenia wprowadza się następujące ograniczenia względnie postanowienia:

§ 1. Wolny obrót bydłem, świniami, kozami, owcami, mięsem, przetworemi mięsnymi, tłuszczami wieprzowymi masłem, mlekiem, jajami, drobiem, rybami, owocami i

---

sadzonymi bagnetami. Ale jeden z dozorców piorunująco rozkazał mi, wskazując ręką na gromadę aresztancką: „Tam twoje miejsce“. Zdrętwiałem. Co mówić, jak reagować na to? Zacisnąłem zęby i milczałem. To co mnie, spotkało i innych. Dozorcy dawali odczuć swą władzę — a zdemoralizowane jednostki ze zgraji przestępców — naigrawały się, wyśmiewały takich, co to za „pan brat“ nie byli z nimi odrazu.

A było takich więcej. Bo oto widzę jakiegoś księdza ruskiego, 2 inteligentów, kilku małych chłopaków znędzniałych, którym z twarzy trudno zbrodnicze wyczytać zamiary, raczej wyzierała z nich gruźlice i niemal śmiertelna agonia. — Były jednak w tem naszem towarzystwie i jakby typowe postacie zbrodniarzy zawodowych, ale byli i tacy, którzy już po 6 miesięcy siedzieli — jeszcze z czasów c. k. Austryi — dotąd nie wiedzieli za co.

Obserwacyę przerwał mi dozorca krzycząc: „rozbierać się“. Nie pomogły prośby, trzeba było wszystko, tak ubranie jak i bieliznę oddać na wspólną „kupę“. Zrozpaczony idę ostatni do kąpieli. Przed drzwiami łaźni zatrzymuje mię inny Rusin, rozkazując: „Włosy treba strychati“. I znowu prośba nic nie pomogła. Ogolili głowę — jak więźniowi. — Poszedłem do kąpieli. — Po wykąpaniu przechodził każdy przed lekarzem — a potem wpakowano nas do bardzo „higienicznej“ nieogrzanej dużej sali z pootwieranymi oknami i drzwiami — gdzie nas trzymano 1½ godziny w adamowym stroju — nim wreszcie przeziębniętym wydano bieliznę i ubranie. Za swoją dobrą bieliznę dostałem podarte i brudne mimo wyprania strzępy — a na upominanie się o moją bieliznę otrzymałem odpowiedź: Tu nie ma żadnych „ekstra worszt“.

Tak skończyła się desinfekcya —

Zdesinfekowanych ogolonych, zrównanych — ustawiono w czwórki, otoczono wojskiem. Teraz już inny człowiek „równy z równymi“ maszerowałem przez miasto — wśród niewesołych pozdrowień z ulicznych obserwatorów - pod adresem takiej masy zbrodniarzy. — Dusza jednak rwała się i kurczyła się boleśnie. Jakaś tępość następnie zdawała się opanowywać i tak naprzemian to bunt, to rezygnacya wstrząsała człowiekiem. — Doszliśmy wreszcie do gmachu przeznaczenia t. j. głównych aresztów. Na dziedzińcu rozdano koce. — Potem przez kilka bram żelaznych i ciemnych korytarzy przeprowadzono nas na górę. — Przeliczono nas, podzielono na grupy po 15 — każdemu dozorcy oddając taką grupę. — Zaczęła się rewizya. — Tymczasem rozeszła się wieść, że 2 aresztantów zeskoczyło z drugiego piętra i połamało nogi. D. n.

jarzynami ogranicza się w ten sposób, iż przewóz lub przegon z którejkolwiek miejscowości państwa do miejscowości położonej w powiatach: Chrzanów, Oświęcim, Biała, Żywiec, Myślenice, Nowy Targ, Wadowice, Bielsko, Cieszyn i Frysztat zależny jest od każdorazowego zezwolenia ministerstwa aprowizacyi, sekcyi dla ziem byłego zaboru austryackiego.

2. Bydło i świnie wolno zakupywać tylko na targach. Handel domokrążny jest zakazany.

§ 3. Zarządom kolejowym nie wolno przyjmować przesyłek bydła, owiec, kóz, mięsa, przetworów mięsnych, tłuszczów wieprzowych, masła, mleka, jaj, drobiu, ryb, owoców, jarzyn do powiatów wyszczególnionych w § 1 bez przepisanych zezwoleń przewozowych. Zezwolenia przewozowe należy przy nadaniu do przewozu przymocować trwale do listu przewozowego i ostęplować pieczęcią urzędową stacyi załadowania. Przymus zezwoleń przewozowych obowiązuje również przy przesyłkach wojskowych.

§ 4. Kto wywozi bydło, świnie, owce, kozy, mięsa, przetwory mięsne, tłuszcze wieprzowe, masło, mleko, jaja, drób, ryby, owoce i jarzyny bez przepisanego zezwolenia przewozowego, ulega karze pieniężnej do K 20.000 na rzecz skarbu państwa, z którą być może połączony przepadek towaru tak bezprawnie przewożonego.

Przepadek towaru można orzec także w razie niemożliwości wyśledzenia lub ukarania sprawcy. W razie nieściągalności kary pieniężnej orzeka się areszt do 6 miesięcy. Orzeczenie należy do kompetencyi starostw, oddział kontroli wywozu, miejsca przetrzymania przesyłki, Od orzeczenia starostwa przysługuje zażalenie do ministerstwa aprowizacyi, sekcyi dla ziem b. zaboru austryackiego, które wnieść należy w dniach trzech, od dnia doręczenia orzeczenia.

§ 5. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, a równocześni tracą moc prawną wszystkie rozporządenia w tym przedmiocie obowiązujące.

Delegat ministerstwa aprowizacyi: Kucharski.

Ze świata.

Zasady projektu utworzenia Ligi narodów.

Wiedeń. (B. Kor.) Według Biura Reutera państwa będące członkami Ligi zgadzają się:

a) ograniczyć zbrojenia;

b) dokładnie informować się wzajemnie o swych wojskowych zbrojeniach i o programach wojskowych i marynarskich;

c) respektować wzajemnie swe terytorya, polityczną niezawisłość i zabezpieczać przeciw obcemu wmieszaniu się;

d) spory międzynarodowe przedkładać albo międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu, względnie do zbadania przez Radę i w żadnym wypadku nie uciekać się do wojny, zanim nie upłynie trzy miesiące od wydania wyroku, albo zanim nie nastąpi jednomyślne polecenie i nawet wtedy nie przystępować do kroków wojennych, jeżeli jakieś państwo nie przyjmie wyroku, względnie polecenia;

e) państwo, które złamało powyższy układ, mają one uważać za takie, które dopuściło się działania wojennego przeciw Lidze narodów, zerwać z nim wszelkie stosunki gospodarcze i inne i pozwolić na przemarsz przez swoje terytoryum wojskom tych państw, które w imieniu Ligi narodów tworzą siłę zbrojną. Zadaniem Rady jest polecić ile oddziałów wojskowych mają dostarczyć poszczególne rządy, lecz w tym wypadku potrzebną jest też zgoda dotyczących rządów;

f) nie podawać rozwadze żadnych traktatów wiążących, zanim nie doniesie się o tem Lidze narodów. Zgromadzenie ma prawo doradzić ponowne zbadanie traktatu dotyczącego takich interesów i zobowiązań, które nie zgadzają się z wymogami współczesnymi, oraz nie uznano za wiążące układów, które nie zgadzają się z wymogami współczesnymi, oraz nie uznać za wiążące układów, które nie zgadzają się z układem o Lidze narodów.

Państwo, które złamie swe zobowiązania, może być wykluczone z Ligi narodów.

Byłe kolonie niemieckie i obszary państwa Ottomańskiego mają być administrowane, w interesie cywilizacyi, przez wybrane w tym celu państwa w charakterze mandataryuszy Ligi narodów.

Liga narodów zostaje uznaną jako korporacya centralna, która stawia sobie za zadanie organizować wszelkiego rodzaju międzynarodowe prace i popierać ją.

Dodatkowe umowy do tego traktatu wymagają uznania przez wszystkie państwa reprezentowane w Radzie oraz zwykłej większości na zgromadzeniu. Państwa, które oświadczą, że nie przyjmują tego rodzaju uchwalonych wniosków dodatkowych, nie są nimi zobowiązane, przestają jednakże w tym wypadku być członkami Ligi narodów.

MIĘDZYNARODOWE USTAWODAWSTWO PRACY.

Komisya dla międzynarodowego ustawodawstwa pracy, której celem jest **obmyślenie wspólnej akcyi w kierunku ulepszenia warunków pracy** ukończyła swoje obrady. Pierwsza część projektu traktatowego przewiduje utworzenie stałego międzynarodowego ustawodawstwa pracy. Ta stała organizacya ma obejmować naczelną radę, która będzie miała w swem gronie także reprezentantów neutralnych państw, będących członkami ligi narodów, oraz **międzynarodowe biuro pracy** pod kierunkiem rady administracyjnej. Drugą część tworzą formuły, obejmujące zasadnicze deklaracye w sprawach, mających dla ogółu robotniczego ważne znaczenie. **Deklaracye te mają być pomieszczone w traktacie pokojowym**. Tekst tych deklaracyj w formie proponowanej przez komisyę jest następujący:

Wysokie strony, zawierające traktat, oświadczają, że przyjmują następujące zasady i zobowiązują się do starania się o ich urzeczywistnienie zgodnie ze wskazówkami, które odnośnie do ich praktycznego zastosowania będą ustanowione przez międzynarodową konferencyę pracy.

1) Ani w prawie ani w praktyce praca istoty ludzkiej nie powinna być porównywaną do towaru albo do jakiegokolwiek przedmiotu handlowego.

2) Prawo stowarzyszenia gwarantuje się robotnikom we wszystkich kierunkach nie sprzeciwiających się prawu.

3) Dziecko nie może być dopuszczone do pracy w przemyśle i handlu przed ukończeniem 14 roku życia, a to w tym celu, aby zabezpieczyć rozwój jego siły i wykształcenia.

4) Między 14 a 18 rokiem życia mogą być chłopcy i dziewczęta używani tylko do pracy, która da się pogodzić z wymogami ich hygienicznego rozwoju i pod warunkiem, że ich zawodowe, względnie ogólne wykształcenie, będzie dalej zapewnione.

5) Każdy pracujący ma prawo do wynagrodzenia, zapewniającego poziom życia stosownie do cywilizacyi danego czasu i kraju.

6) Dla wszelkich robotników konieczny jest wypoczynek tygodniowy (prawdopodobnie jeden dzień w tygodniu).

7) Praca w przemyśle ma być ograniczona do 8 godzin dziennie albo 48 godzin na tydzień z wyjątkiem tych krajów, w których klimatyczne warunki, pierwotny stan przemysłu albo inne specyalne warunki wymagają odrębnych zarządzeń, zgodnych z koniecznością wydajności pracy. Dla tych krajów międzynarodowa konferencya pracy ustali osobne zasady.

8) Robotnicy obcych narodowości, dopuszczeni do pracy w jakimkolwiek kraju oraz ich rodziny, będą mieli prawo do korzystania z wszystkich postanowień, odnoszących się do warunków pracy i do wszystkich socyalnych ubezpieczeń, o ile w ich rodzinnym kraju obywatele jego państwa, w którym znaleźli pracę, takiemi cieszą się prawami.

Z Polski.

Nareszcie!

Poznań, 12. kwietnia.

(P. A. T.) Dekret naczelnej rady ludowej:

1. Od dnia ogłoszenia niniejszych przepisów praca robotników i pracowników we wszystkich zakładach przemysłowych, górniczych, hutniczych, rzemieślniczych, oraz przedsiębiorstwach handlowych trwać ma bez liczenia przerwy odpoczynkowej 8 godzin na dobę.

2. Wyjątkowo zezwala się w tych dniach, w których charakter zajęcia wymaga dłuższej jednorazowej pracy, na przekroczenie 8 godzin, ogólna liczba godzin pracy w tygodniu nie może jednak przekraczać 48 godzin, nie wliczając przerwy odpoczynkowej.

3. Dekret niniejszy nie pociąga za sobą obniżenia dotychczasowej płacy pracowników.

4. Pracodawcy, którzy przekroczą niniejsze przepisy, podlegają w drodze administracyjnej karze do 3000 marek.

5. Wykonanie niniejszego dekretu przekazuje się starostwom powiatowym, względnie burmistrzom.

6. Czas pracy dla robotników rolnych zostanie przez osobne rozporządzenie unormowany.

Śląsk bardzo poważnie zagrożony!

Już przed paru dniami Rada Narodowa śląska donosiła o poważnem niebezpieczeństwie grożącem Śląskowi. Czesi poczęli na linii demarkacyjnej gromadzić silne wojska, tak np. w Gruszowie i Olbrachcicach pod Cieszynem zebrali poważną artyleryę.

Czesi przygotowali się do obsadzenia Śląska z ramienia koalicyi. Na podstawie informacyi paryskich, koalicya ma im przyznać cały Śląsk cieszyński, gdyż tak proponuje komisya koalicyjna przebywająca w Cieszynie. Gromadzenie wojsk czeskich ma na celu przeprowadzić natychmiast po ogłoszeniu postanowienia koalicyi — wojskowe obsadzenie Śląska, aby uprzedzić wszelki zbrojny opór ze strony polskiej.

Ostatnio prez. ministrów Paderewski czyni w Paryżu usilne zabiegi, aby do tego nie dopuścić, czy uda mu się przekonać koalicyę o słuszności naszych praw do tej prastarej polskiej ziemi — zobaczymy!

Ze Sejmu:

Na posiedzeniu z dnia 10. kwietnia postawił tow. **Dr. Lieberman** w komisyi wniosek tej treści:

1) Wzywa się Ministerstwo spraw wojskowych i Naczelne Dowództwo, aby bezwłocznie pouczyły w drodze właściwej wszystkie podległe komendy i władze, że na całym obszarze państwa polskiego **nie wolno żadnej władzy wojskowej, wydawać zarządzeń i wykonywać czynności**, które odnoszą się do ludności cywilnej a wchodzą w zakres działania cywilnych władz administracyjnych i politycznych.

Po burzliwej dyskusyi, w toku której endecy zacięty opór stawiali słusznej inicyatywie posła Liebermanna **wniosek został uchwalony.**

Podnieść należy, że wniosek powyższy ma zastosowanie także do tych obszarów, które zostały uznane za teren wojenny, jak np. obwód przemyski. Odtąd więc wykonywanie przez władze wojskowe policyi politycznej nad ludnością cywilną jest wykluczone. Władzom **nie przysługuje tedy więcej prawo zarządzanie konfiskat i rewizyi w mieszkaniach ludności cywilnej, ani zawieszania pism, zakazywania** zgromadzeń itp.

2) Na posiedzeniu Sejmu w dniu 10. bm. postawił poseł Daszyński nagły wniosek o cofnięcie stanu wyjątkowego. W dniu 11. bm. po odpowiedzi ministra Wojciechowskiego że gotów jest cofnąć stan wyjątkowy pod warunkiem, że Sejm da rządowi możność bronienia spokoju ogólnego za pomocą odpowiedniej ustawy — Sejm uchwalił — na wniosek posła Dębskiego: 1) **Wzywa się rząd, aby zniósł stan wyjątkowy, na terenie b. Królestwa Kongresowego zaprowadzony 1. bm. 2) Wzywa się rząd, aby niezwłocznie przedstawił Sejmowi ustawę, mającą na celu zabezpieczenie państwa przed wystąpieniem przeciwko jego niepodległości i całości, oraz przed bandytyzmem i paskarstwem**

Wimiennem głosowaniu **przyjęto punkt 1 wniosku** punkt drugi z małemi poprawkami ks. Lutosławskiego.

Rozmowa między panem a chłopem-socyalistą.

Pan: Cóż wy znowu wyrabiacie! Chcecie tych chamów zbuntować, chcecie, żeby oni wszystko rozgrabili, żeby Polska pogrążyła się w ciemnocie i przyszedł tu znowu Moskal, czy Niemiec i rządził nami?

Socyalista: Już wy o Moskalu i Niemcu nie gadajcie. Kiedy tu oni byli, to na dwóch łapkach przed nimi tańczyli wasi narodowi panowie. Aż wstyd! Robotnicy i chłopi walczyli z najezdnikami, a panowie się im wysługiwali, złote szable generałom moskiewskim podarowywali. Nie podoba się wam, że chcemy robotnikowi i chłopu dać władzę w Polsce, boicie się jego ciemnoty, — ale zapytaj się pan swego sumienia, czy będzie chłop oświecony, jeżeli dalej żyć będzie w takiej poniewierce, jak teraz?

Pan: Racya, to też wy oświecajcie chłopów i robotników, ale nie róbcie tego, co robicie, przecie wy chcecie grunta odbierać panom, chcecie niszczyć i grabić.

Socyalista: Oświecać chłopów i robotników. Dobre gadanie. Ale wie pan o tem, że niejeden chłop i robotnik mądrzejszy jest od tych panów ze dworu lub rozlajdaczonych paniczyków z miasta!? O tem pan wie?! A tak jest, bo chłop i robotnik z pracy swej żyje i życie ciężkie rozumu go uczy, a panowie w rozkoszy i dostatku to gniją tylko i rozum im zrozpusty wysycha. Pan nie chce, żeby wywłaszczać, odbierać grunta panom, dobrze, a skąd wziąć ziemi dla parobków, którzy muszą dziś wy-

sługiwać się za marne płace panom, skąd wziąć ziemi dla wyrobników, dla chłopów małorolnych?

Pan: Bierzcie, skąd chcecie, wysyłajcie ich do Ameryki, niech tam ziemi dostaną. Kupcie wreszcie u panów ziemię, ale jej nie odbierajcie, bo to kradzież i rozboj.

Socyalista: Nie wiedziałem, żeby odebranie złodziejowi kradzionego nazywało się też kradzieżą.

Pan: Jakto? Skąd takie porównanie pana ze dworu zo złodziejem?!

Socyalista: A proste. Skąd wziął pan swą ziemię?

Pan: Po ojcach odziedziczył.

Socyalista: A skąd wzięli jego ojcowie? — Od swoich ojców. — Racya. Ale ci znowu zabrali ją chłopom. Kiedy jeszcze dużo było ziemi, to rolnicy mieli jej w posiadaniu tyle, ile mogli sami uprawić. I wszyscy byli równi i który pilnie pracował, był bogaty i szczęśliwy. Ale później szlachta zrobiła z chłopów swych poddanych. Później ogłosiła, ze wszystkie ziemie chłopskie do nich należą, a chłop musi pracować na szlachcica. Czy to nie kradzież? Czy te ziemie pańskie nie są kradzione chłopom?

Pan: Ale tak nie można mówić. Przecie było uwłaszczenie chłopów i zniesienie pańszczyzny. Dawne sprawy muszą pójść w niepamięć.

Socyalista: O tych dawnych sprawach łatwo zapomnieć panom bogatym Ale chłopu małorolnemu, który nie ma co do ust włożyć na przednówku, albo temu parobkowi, który we dworze musi żyć z łaski Jaśnie Wielmożnego Pana Dziedzica — trudno zapomnieć o tej krzywdzie. Ale my nie chcemy zemsty, my chcemy tylko sprawiedliwości.

Pan: Więc co wy chcecie zrobić?

Socyalista: Chcemy, żeby robotnik i chłop zrozumieli, że naprawić swą dolę mogą tylko we wspólnej walce z panami i fabrykantami.

Pan: A tak nie można mówić. Przecie było uwłaszczenie. Dlaczego ma robotnik zabijać fabrykanta? I to ma być dobrze?!

Socyalista: Po co zabijać?! Wystarczy odebrać fabrykantowi jego fabrykę, a szlachcicowi jego obszary. Wtedy fabrykant i obszarnik będą takiemi samemi ludźmi, jak każdy inny i z pracy swej będą się utrzymywali. Obszarnik też może dostać kawałek gruntu i uprawiać go, jak chłop, fabrykant może pracować we fabryce, jak robotnik, czy jako urzędnik — każdy będzie musiał pracować, jak potrafi.

Pan: A któż tego ma dokonać? Kto będzie tę ziemię, fabryki odbierał i kto będzie je oddawał chłopom i robotnikom?

Socyalista: Kto? Ano Sejm ustawodawczy! Niedarmo przecież chłopi wybrali tam swoich posłów. Już oni tego przypilnują!

Pan: Ej! nie wszyscy chłopi pójdą na taki rabunek. Są i między nimi posłowie chłopscy, którzy słuchają księży, a ci ich sprawiedliwie poprowadzą!

Socyalista: Wiemy, że wszędzie znajdzie się zdrajca chłopskiej sprawy, więc i między posłami chłopami są tacy, co zdradzą chłopów, bo siedzą pod księżą sutanną. Ale takim zdrajcom nie radzimy wracać na wieś! Już się tam pan nie bój! Lud jest nie rychliwy, ale sprawiedliwy! I dlatego podzielimy się po sprawiedliwości!

Obraz ludzkiej głupoty.

Na dworcu w Krakowie, gdzie czekaliśmy na pociąg, przychodzi ku nam jakiś poważny gazda z Królestwa. Zaczyna się pogadanka o tem i o owem, a w toku jej wchodzimy na agitacyę, jaką kler rozwinął przy ostatnich wyborach. Jak wojowali księża u nas w Galicyi, tak samo robili i w Królestwie. Jako przykład tego opowiedział on nam wypadek, jaki się stał w jego parafii. Proboszcz z jego wioski był raz na zebraniu księżem, gdzie zaręczał, że cała jego parafia nie tylko będzie głosowała, tak jak on każe, lecz gdyby nawet kazał swoim parafianom zjeść ociepkę siana, to to zrobią bez wahania. Ano dobrze, Uradzili jegomościowie wysłać jednego z nich dla przekonania się, czy to prawda, bo szło o zakład. W najbliższą niedzielę ksiądz wystawił stół przed kościołem, a na nim dwie wiązki koniczyny. Nadarmo suszą sobie ludziska głowę, na co to wszystko wystawione. Aż na kazaniu ksiądz po gorącej oracyi na temat grzesznej natury ludzkiej, powiada tak: Dostałem naręcz koniczyny, która wyrosła na miejscu świętem w Jerozolimie, na miejscu, gdzie Pan Jezus był ukrzyżowany. Otóż kochani parafianie weźcie sobie z tej koniczyny po ździebełku i z wiarą ją spożyjcie, albowiem to daje każdemu odpust zupełny i łaskę wielką u Pana Boga, a chroni od złego.

Kto zażyje więcej, to i więcej łaski dostąpi. — Po tem kazaniu baby ledwo mogły ustać w kościele i jeszcze nabożeństwo dobrze nie skończyło się, kiedy runęły przed kościół ku stołowi ze sianem Gromadą cisnęły się, zwłaszcza kobiety, na gwałt wyrywając sobie źdźbła koniczyny, a jadły, aż się im uszy trzęsły, po kilka nawet, tak, że wnet wszystka koniczyna została zjedzona. Księża uśmiali się z głupich owieczek. a najwięcej proboszcz, bo wygrał zakład i pokazał, jak mu ludzie ślepo wierzą.

Lecz przy wyborach tak mu nie poszło, bo chłopi głosowali na chłopską listę. Paweł Pietryka.

Z Białej i okolicy.

Delegacya bialska w Krakowie.

W piątek dnia 4. kwietnia była delegacya bialska prowadzona przez sekr. Namiestn. p. Wilczka, Ks. Mączyńskiego i Dr. Grossa w Krakowie u zastępcy generalnego delegata radcy Noela oraz we wydziale aprowizacyjnym u p. Dra. Pożniaka. Delegacya przedstawiła opłakane stosunki żywnościowe w powiecie bialskim, zwróciła uwagę, że ludność robotnicza nękana głodem, lichwą i bezrobociem jest rozgoryczona i że mimo ciągłego uspokajania ze strony kierowników obu partyi tak chrześcijańskiej jak i socyalistycznej ludność robotnicza, nie mogąc zaspokoić głodu, burzy się i może każdej chwili dojść do rozruchów.

Delegacya domagała się większego przydziału mąki, ziemniaków i tłuszczów.

PP. Radca Noel i Dr. Pożniak przyrzekli żądania delegacyi uwzględnić a p. Pozniak przyrzekł projekt Dra. Grossa, przedstawiony ustnie przez delegacyę a przedłożony nazajutrz na piśmie przedstawić naczelnikowi wydziału i radzie aprowizacyjnej do rozważenia.

BIELANY AD KĘTY. „Najukochansi parafianie i mili w Chrystusie Panu“ zwracają uwagę swemu duszpasterzowi ks. Pawłowi Taladze, że ambona jest przeznaczoną na głoszenie słowa Bożego, nie na rzucanie wyzwisk i oszczerstw na socyalizm — i swych bliźnich, o co zresztą i sądowo się upominamy.

Nikt z nas wprawdzie nie jest bez błędu, lecz nim zobaczysz belkę w oku bliźnego wyjm przynajmniej źdźbło z oka swego. A nasz kapłan ma już nie źdźbło jedno — ale wiązkę całą — błędów względem swych parafian — jeżeli błędem nazywać n. p. zdzierstwo za msze, śluby i

pogrzeby — i to w dzisiejszych czasach. Albo cmentarz u nas zaanektował „dobrodziej" na dobre — i podzielił na mniej i więcej honorowe działki — co jedna to . . droższa — tak, że niezadługo będziemy naszych nieboszczyków chyba w ogrodkach chowali, bo cmentarz do ks. Talagi należy, choć on grosza nań nie dał, bo jak wszyscy utrzymują jest „zbyt ubogi".

Radzimy księżuniu zmienić postępowanie, byśmy nie byli zmuszeni zabrać na wóz i wynieść za naszą granicę wraz z dokumentami niecnych twych sprawek.

Parafianie.

Gospodarze Bielan odnoszą się do Władz bezpieczeństwa publicznego i ochrony mienia, by zwróciły uwagę na grasujące w Bielanach bandy złodzieji, którzy rekrutują się w dużej mierze z roczników objętych powołaniem do wojska i już nawet pobranych, — zaś pod adresem wilamowickiej żandarmeryi zwracają się o wyjaśnienie owych różnych obiegających pogłosek — jak niemniej apelują o energiczniejszą — ochronną działalność.

Z WILKOWIC Pisaliśmy poprzednio, że nasz ks. Nowak mszcząc się za wybory nietylko sam chciałby wytępić socyalistów, — ale szuka pomocy w innych parafiach i to w sposób iście . . . arcykapłański; Biedna ludność wilkowicka, by nie ginąć z głodu wędruje do okolicznych wsi, by zakupić trochę zboża, lub ziemniaków. I oto w jednej z gmin ostrzega Wilkowian miejscowy ksiądz, by nie mówili nigdzie, że sa z Wilkowic, bo niewiele wtedy dostaną. Dlaczego? Ano wynika z tego że wilkowicki duszpasterz — listownie czy okazyjnie zwrócił się do braci — duchownej innych parafii w powiecie, iżby oświecili wiernych swych parafii, aby Wilkowianom nic nie sprzedawać, bo to sami socyaliści. — Uznanie należy się owemu szlachetnemu księdzu, który ostrzegł Wilkowian — ale jak nazwać zamiary ks. Nowaka — pragnącego choćby głodem nawracać ze socyalizmu, albo nie mogąc tego dokonać, raczej kazać zginąć z głodu opornym jego woli owieczkom. Wyrzeka się strasznie tych swoich parafian — ale po „ofiary" do nich w ziemniakach, w snopkach, na jesieni — no i po kolendzie — nie gardzi i nie wstydził się zapukać. Nie wstyd też było mu w jesieni sprzedawać miarkę ziemniaków po 7 K i to tylko bliższym i protegowanym, a ziemiaków tych przywiózł 2 fury z Wilamowic od krewniaków, którzy naturalnie dla robotników po cenie maksymalnej ziemniaków nie mieli — ale dla księdza na handel były. Albo inny jeszcze obrazek poważnego traktowania choćby przez siebie samego dokonanych sakramentów. Oto jeden z Wilkowian wydał 2 córki, przyrzekając dać im w wianie domek i po parę zagonów pola. Po ślubie jednak niebardzo się spieszył z dotrzymaniem obietnicy. Młody mąż idzie na skargę i po radę do proboszcza. Ten — choć dopiero niedawno przy ołtarzu kazał powtarzać nowożeńcowi: „A iż cię nie opuszczę aż do śmierci" — poradził mu obecnie: „A wypędź żonę ojcu i dobre". Wkrótki sposób dał seperacyę czy może rozwód. Wartoby również wspomnieć, że nasz księżyna nie gardzi „pocieszycielką" u Pawlusia w Bystrej, która jednak nieraz zanadto mu nogi kręci w drodze powrotnej do Wilkowic, co zaś niebardzo licuje z duchowną sukienką.

Nie pisalibyśmy tego wszystkiego, ale ponieważ prawda publicznie podniesiona — poprawia czasem ludzi więc radzibyśmy i w naszym proboszczu doczekać się innego człowieka, bo przecież przykładem miałby świecić a jest przeciwnie.

Życzliwi parafianie.

JAK TO NAZWAĆ? Z Bestwiny piszą nam: Robotnik śp. Jonkisz Franciszek pracował długi czas u księdza tutejszego Rączki, mianowicie korczował mu las, przy pracy tej źle płacony i źle odżywiony zaziębił się i po krótkiej chorobie umarł w dniu 4. kwietnia. Zrozpaczona żona poszła do ks. Rączki, prosząc, aby pozwolił swojemi końmi dowieść dla zmarłego trumnę z miasta. Wtedy głosiciel słów „nie uchylajcie się od ostatniej usługi" w te się słowa odezwał do kobiety: „Ja konie nie na to mam, aby wozić nieboszczykom trumny", a biedna kobieta prosząc że nikt nie chce jechać, na to sługa Boży mówi „przywieście sobie na taczkach lub tragaczu". I jak to nazwać? Czy to jest postępowanie księdza? Osądźcie czytelnicy sami.

Parafianie.

ECHA MISYI W DANKOWICACH. Odetchnęliśmy bo już Jezuici wyjechali od nas. Na pożegnanie tylko w ostatnich dniach na swoich kazaniach, wytykali nam brak ofiarności, że za mało srebników wpłynęło do ich worka. A my znowu cieszymy się, że uratowaliśmy ich dusze czyste od grzechu śmiertelnego — bo przecież ślubowali ubóstwo —. Na pożegnanie życzymy im, aby ich w każdej parafii to samo spotkało, iżby mogli niebo prędzej osiągnąć — bo dla nas biedaków to już zostanie to straszne piekło z pewnością, które nam tak ładnie odmalowali.

Parafianie.

CO DALEJ? Z dniem 30. kwietnia b. r. na rozporządzenie Komisyi Rządzącej wstrzymuje Powiatowa Komisya Zasiłkowa zasiłki, dla rodzin inwalidów wojennych; Zorganizowani inwalidzi zapytują się odnośnych władz co mają dalej robić? Pracować nie mogą, renty nie otrzymują, teraz wstrzymuje się im zasiłki. Czy zdajecie sobie Panowie sprawę z tego co ludzie ci mają dalej robić? Zwracamy się więc do odnośnych władz, aby nas nie spychano w przepaść głodu, bo ten jest złym doradcą! Zaś do posłów naszych zwracamy się aby bezzwłocznie poruszyli na posiedzeniu Sejmowem, aby jaknajprędzej rząd przystąpił do wypłacenia rent, a w tych ciężkich czasach aby nam nie odbierano tej ostatniej pomocy jaką jest dla nas zasiłek.

Inwalidzi p. Bialskiego.

DZIEDZICE. Ludność tutejsza nie otrzymywała od dłuższego czasu mąki, tylko zmarzłe ziemniaki. Natomiast krążyły wersye, że u. p. Krzysztoforskiego mąka spoczywa w magazynach. Jeszcze swojego czasu wysłali robotnicy fabryk okolicznych, deputacyę do Rady Narodowej, że stan aprowizacyi jest rozpaczliwy i jeżeli w krótkim czasie się złemu niezaradzi, to robotnicy oświadczają a względnie „organizacya" że nieodpowiada za dalsze następstwa. I stało się! W dniu 5. kwietnia zebrali się robotnicy okolicznych fabryk, przed dworcem kolejowym i wysłali delegacyę do p. Krzysztoforskiego, celem przeglądnięcia magazynów i wyjaśnienia, dlaczego niewydaje się mąki — w międzyczasie przyszło kilkunastu żołnierzy niewiadomo przez kogo i w jakim celu przysłanych, z sekcyjnym na czele. Sekcyjny przystąpił do najbliżej stojącego robotnika i krzyczał „precz ztąd, co tu chcecie" a gdy robotnik odpowiedział „chleba chcemy" żołnierz przyłożył karabin do ramienia zmierzył i z odległości kilku kroków padł strzał, który położył trupem na miejscu rob. Puchałkę, osieracając żonę i dwoje nieletnich dzieci. -- Krew dopiero pobudziła rozgoryczonych robotników, którzy się rzucili i zdemolowali kilka sklepów; Robotnicy rozgoryczeni krzyczeli nawet pod adresem rządu i wojska.

Zaś 7 kwietnia w dniu pogrzebu stanęły wszystkie fabryki i kopalnia a robotnicy masowo wzięli udział w pogrzebie ze sztandarami. — Na grobie śp. Puchałki przemówił w gorących słowach tow. Wawreczka i tow. Ruman; Za oddanie ostatniej posługi bolesnej Ofierze mordu podziękował wszystkim tow. Litwiński. W pogrzebie wzięło udział około 6.000 osób. Zaznaczyć należy,

postąpienie ks. Kasperlika, który za pogrzeb nie wziął nic, ofiarował pomoc dla jednej sieroty po zmarłym i w przemówieniu swojem nie wiemy czy pod wrażeniem chwili, czy też widząc, do kogo mówi, pierwszy raz kierował się prawdziwemi zasadami Chrystusa. Na pozostałą wdowę wpłynęły już składki: w pierwszym rzędzie od robotników, również ofiarowali po kilka set koron fabrykanci i urzędnicy — nawet wśród żołnierzy były zbiórki. Mimo wszystko jednak polała się znowu krew, krew niewinna, krew robotnicza. I kto tu zawinił? czy ten wzburzony tłum? którego widok krwi pobudził do ekscesów! Czy też głupota żołnierza? Czy może jaka niewidzialna ręka, która tem kierowała. Robotnicy podnoszą przeciw rządom bagnetów uroczysty protest i domagają się przeprowadzenia ścisłego śledztwa i surowego ukarania winnych. Powinniśmy raz zrozumieć, że stanami wyjątkowymi, strzałami do ludzi, aresztowaniem i t. d. nie możemy zaprowadzić ładu w kraju. — To stara metoda! Krwi i mordów lud ma już dosyć. — Teraz chce chleba i pracy. — I nie można tego wołania lekceważyć. Robotnik.

Z CZANCA. Pisaliśmy niedawno, że nasz ks. Szwed zaprzestał walki z nami i nawet sam prosił, by o nim nie pisać — a on nie będzie nas atakował. — Wierzyliśmy, że uznał duszpasterz, iż trzeba nam wszystkim skupić siły do pracy, by jakoś przetrwać te ciężkie czasy nędzy a nie jątrzyć ludzi wymyślaniami. — I radzi byliśmy z tego

Aż oto w niedzielę 6. kwietnia — znów odżyły wybory na ambonie. Ks. Szwed nakazuje, że każdy, kto głosował na 5kę — ma się z tego wyspowiadać, **tak samo jak i ten, kto rabował** — Krew człowieka w żyłach ścierpła — a więc ambona — a potem konfesyonał do agitacyi wyborczej — do zemsty powyborczej, to naprawdę nadużycie, o pomstę do nieba wołające. A więc wyborca — obywatel czy obywatelka wolnej Polski — za głosowanie według przekonania na socyalistyczną listę — postawieni na równi z rabusiem. — Za daleko księżę proboszczu się posuwasz! — I mylisz się, gdy sądzisz, że parafianie twoi tak ciemni, iż uwierzą, że głosowanie według przekonania jest grzechem. Ale ty księże napewne odpowiesz przed Bogiem, za takie nadużywanie kościoła i maltretowanie bojaźliwych jednostek. Przypomina to coś „inkwizycyę świętą“, której kościół się wypiera — a którą na nowy sposób uprawia. — I konsum staje się przedmiotem nowych ataków kłamliwych ks. Szweda, np. że konsum drożej sprzedaje niż on. — Przyjm księże do wiadomości, że konsum sprzedaje tylko swym członkom — a ci twej opieki nie potrzebują, bo o ileby było coś złego w konsumie — to mają swoją Radę nadzorczą i do niej się zwracają. Poznała się na tych atakach prawdomownego księdza nawet żandarmerya miejscowa, która przyszła do nas na kontrolę.

Ale my zbadamy jeszcze dokładnie komu to ks. Szwed rozdziela mąkę i czy przestrzega przepisów? Trzeba wreszcie wspomnieć jeszcze i o owej biednej rodzinie organisty, którą ks. Szwed zepchnął w przepaść nędzy i głodu.

Organista nie mogąc dostać nigdzie posady — poszedł szukać jakiejkolwiek pracy — i znalazł wreszcie w Krakowie zajęcie jako zwyczajny dzienny robotnik w fabryce. Niestety zarabia tyle, że z trudem sam może w Krakowie wyżyć — a co ma robić rodzina? Do tego ks. proboszcz gwałtem wyrzuca ją z mieszkania. Przyjął bowiem nowego organistę. Ale ten zaledwie parę dni wytrzymał z jegomością i zabiera się coprędzej z Czańca. Będziemy więc dalej bez organisty — a biedak — Różek szuka pracy po świecie — rodzina cierpi nędzę — i dopiero litość szlachetnych ludzi ratuje 7 osób od śmierci głodowej ale na jak długo starczy datków litości?

Czy księdza proboszcza nie wzruszy nic — na tę straszną dolę niewinnie cierpiącej rodziny? Czy nie lęka się sprawiedliwości Bożej nad sobą?

Jeszcze raz zwracamy się publicznie do księdza proboszcza, by przyjął z powrotem organistę Różka, by podał Chrześcijańską dłoń kapłana ginącym w nędzy. — Komitet kościelny powinien zażądać tego również, bo wstyd przed światem — byśmy na taką krzywdę milcząco się godzili.

CZY PANI WIE, ŻE JESTEM STAROSTĄ? Pani G. z Żywca wiozła w walizce 2 kg. słoniny i 1/2 kg. masła. Walizkę zostawiła w Bielsku na dworcu u portjera. Gdy przyszła walizkę odebrać, zastała ją przemocą otwartą t. zn. z oderwanym zamkiem a portjer wyjaśnił, iż dokonała tego rewizya urzędowa, która poleciła mu, aby zawiadomił odnośny organ rewizyjny, gdy właścicielka walizki się zgłosi. — Przybył też ów organ i zakomunikował pani G., że owe 2 kg. słoniny i 1/2 kg. masła konfiskuje. Nie pomogło powoływanie się pani G. na ogłoszone już rozporządzenie ministerstwa aprowizacyi o **wolnym obrocie mięsem i tłuszczami** — ni tłomaczenie że przecież jest to minimalna ilość na własną potrzebę. Nieugięty organ zabrał słoninę i masło.

Przykro zdziwiona pani G. poszła do starosty w Bielsku, by przedstawić mu popełnione nadużycie. Gdy p. starosta wysłuchał zażalenia — odezwał się głosem władcy; „**Czy pani wie, że jestem starostą?**“ Tak! odpowiedziała pani G. i dlatego przychodzę do pana z zażaleniem na nadużycie. — Na to władca: A czy do **galicyjskiego starosty** mogłaby pani „**tak**“ przyjść? A naturalnie! zawsze się chodziło — odrzekła p. G. Wtedy groźny władca Bielska powtórzył z naciskiem **Ale ja jestem starostą!!** — i drobnostkami się nie zajmuję. Oburzona takiem zachowaniem się przedstawiciela władzy, odrzekła p. G.: „Wiedziałam, że za czasów c. k. Austryi — uważali się starostowie za półbogów — w Polsce jednak są zwykłymi śmiertelnikami — jak każdy inny i z tem odeszła. — Oto — **starosta** w Bielsku! — człowiek tylko od wielkich rzeczy. — Wracając jednak do bezprawnej konfiskaty, wyjaśniamy, że pani G. uzyskała wreszcie zwrot zabranej jej słoniny i masła, gdyż kierownik Urzędu gospodarczego uznał te konfiskatę za nadużycie i polecił wydanie.

Zapytać jednak wypada, czy najpierw odbija się walizki złożone u portjera — zabiera wiktuały a potem uznaje się, że to było nadużycie? Tak więc organa kontrolne wiedzą co im wolno a co jest nadużyciem? I to niema rozgoryczać niema siać nieufności do przedstawicieli władzy bezpieczeństwa. A mimowoli nasuwa się sarkastyczna uwaga. Zabiera się i konfiskuje drobnostki ale niema kto pilnować, by tysiącami kg. nie przemycano mięsa, tłuszczów na granicy pruskiej. — Gorzka naprawdę ironia!

Baczność Konsumy!

Należy bezzwłocznie podać do kancelaryi Związku liczbę członków i głów — wedle ostatniego ustalenia i to tak ilość uprawionych do poboru cukru, jakoteż ilość głów uprawnionych do poboru mąki.

Baczność Inwalidzi!

We wtorek, dnia 22. kwietnia o godzinie 9 rano odbędzie się zgromadzenie Inwalidów z całego powiatu Bialskiego. — Jawcie się wszyscy. Zdane będzie sprawozdanie delegatów ze Zjazdu Warszawskiego.

Zwołujący Zarząd „Koła Bialskiego“.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Pająk, Biała. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.